



# ODKŁAMYWANIE PRZESTRZENI PUBLICZNEJ - DEKOMUNIZACJA

BEZPŁATNY DODATEK PRZYGOTOWANY WE WSPÓŁPRACY Z DELEGATURĄ INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ W KIELCACH

29/11/2023

## O POTRZEBIE DOKOŃCZENIA DEKOMUNIZACJI PRZESTRZENI PUBLICZNEJ



**DR ROBERT PIWKO**  
naczelnik delegatury Instytutu Pamięci Narodowej  
w Kielcach

**D**emontaż obiektów propagandowych oraz ich usuwanie z przestrzeni publicznej to jedno z najważniejszych zadań ustawowych prowadzonych przez Instytut Pamięci Narodowej. Cel ten jest realizowany na terenie całego kraju przez pracowników Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Warszawie oraz Oddziałowych Biur Upamiętniania Walk i Męczeństwa w Białymstoku, Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Rzeszowie, Szczecinie, Warszawie, Wrocławiu.

Działania tego typu prowadzone są również na terenie województwa świętokrzyskiego, gdzie usuwamy ostatnie relikty propagandy komunistycznej. Także tu na ziemi m.in.: „Hubala”, „Ponurego” i „Szarego”, ks. bp. Czesława Kaczmarka oraz działaczy i członków powojennego Polskiego Stronnictwa Ludowego i Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” realizowana jest misja tytułowego „odkłamania przestrzeni publicznej”.

W październiku i listopadzie tego roku zdemontowano obiekt propagandowy w Łubnicach. Na terenie tamtejszego parku Lipiny znajdował się obelisk poświęcony żołnierzom Armii Czerwonej. Jako jeden z tzw. pomników wdzięczności powstał w okresie PRL. Przetwał do czasów obecnych. Dopiero w 2018 r. został pozbawiony komunistycznej symboli-

liki. Stał nieopodal ruin barokowego pałacu Lubomirskich doszczętnie zniszczonego w 1944 r. przez żołnierzy Armii Czerwonej. I choćby tylko z tego powodu jego dalsze pozostawanie w tym miejscu nie mogło być dłużej akceptowalne. Dzięki współpracy Instytutu Pamięci Narodowej i gminy Łubnice w miejscu tym stoi obecnie nowy monument. Poświęcony „Ofiarom Totalitaryzmów” niemieckiego nazizmu i sowieckiego komunizmu. Naszym przodkom, dzięki którym ofierze współcześni żyją, pracują, uczą się w Polsce wolnej i suwerennej.

Przygotowany dodatek prasowy do dziennika „Echo Dnia” potwierdza, że skala zafałszowań i manipulacji dokonanych w zakresie najnowszej historii Polski nie ograniczała się jedynie do książek, prasy, kina czy telewizji. Niepełny, a przez to nieprawdziwy obraz Polski w XX w. wzmacniały także obiekty propagandowe pomniki, płyty pamiątkowe, kalendarz „komunistycznych świąt” czy narzucani sowieccy patroni ulic. Ich obecność w przestrzeni publicznej budowała fałszywy obraz partnerskich i dobrosąsiedzkich relacji Polski i sowieckiej Rosji.

Fundowanie pomników - obiektów propagandowych było jednym z ważniejszych mechanizmów wykorzystywanych w budowaniu świadomości „nowego człowieka”. Dominował w niej obraz Sowietów jako bezinteresownych „wyzwolicieli” kraju spod okupacji niemieckiej oraz wizerunek działaczy partii komunistycznej jako środowiska szczególnie zasłużonego w zbudowaniu nowoczesnego społeczeństwa - w domyśle opartego na wytycznych marksizmu-leninizmu.

Stawianie obiektów propagandowych było pierwszym etapem. W kolejnych latach stawały się one punktami, przy których organizowano szczególnie ważne wydarzenia z kalendarza „świąt komunistycznych”. Z czasem starano się wkomponowywać je w przestrzeń publiczną, a dla lokalnych społeczności miały stawać się stałym elementem pejzażu miast, miasteczek czy wsi.

Jednocześnie w poszczególnych dekadach PRL funkcjonariusze tzw. aparatu bezpieczeństwa

państwa odnotowywali przypadki „ataków” na te obiekty. Niszczenie symboliki sowieckiej oraz całych upamiętnień, oblewanie ich farbami lub zamalowywanie nieprawdziwych inskrypcji potwierdzało nieskuteczność administracyjnych prób narzucenia narracji o historii i współczesności PRL. Co więcej, nierzadko to właśnie obiekty propagandy stawały się nośnikami haseł i komentarzy antysowieckich, antykomunistycznych, odwołujących się do wydarzeń z trudnej historii

relacji polsko-rosyjskich i polsko-sowieckich.

„Ataki” na tzw. pomniki wdzięczności potwierdzają, że obiekty te pomimo zabiegów władzy dla części polskiego społeczeństwa pozostały ciałami obcymi. Ich narzucony charakter, jednoznaczny wydźwięk historyczny powodował, że akty tego typu stawały się wyrazami niezgody części polskiego społeczeństwa wobec oficjalnej wizji historii. Tym samym część „pomników wdzięczności” chociaż na krótką

chwilę stawała się „świadectwami niezadowolona”. Tak było choćby w Busku-Zdroju, Jędrzejowie i Daleyszczach, gdzie w latach osiemdziesiątych XX w. doszło do oddolnych ataków na tamtejsze pomniki poświęcone czerwonoarmistom.

Na szczęście dziś ostatnie relikty propagandy znikają z naszej przestrzeni wspólnej.

Zapraszam do lektury oraz do zapoznania się z ofertą wydawniczą i edukacyjną Instytutu Pamięci Narodowej.



Pomnik „Ofiarom Totalitaryzmów” posadowiony w miejscu dawnego obiektu propagandowego, Łubnice, 10 listopada 2023 r.

**W PRL pomników, tablic, obelisków, które upamiętniały historie, wydarzenia oraz ludzi związanych z systemem komunistycznym, wybudowano bardzo wiele. Jaki był cel ich powstania?**

Pierwsze pomniki komunistyczne, de facto obiekty propagandowe, stawiano jeszcze w okresie trwania II wojny światowej. Stanowiły symbol panowania armii sowieckiej. Tam, gdzie dotarł żołnierz sowiecki, tam sięgała władza Moskwy, i fizycznie potwierdzano ten fakt stawiając pomniki. Chodziło o wytworzenie narracji o wyzwoleniu roli Armii Czerwonej. Jeśli analizujemy warunki powstania pierwszych sowieckich pomników, to widać, że jeszcze nie bawiono się wtedy w jakąś poprawność. Nie pisano i nie mówiono o żadnym „sojuszu polsko-radzieckim”. Na wielu z tych pomników są wyłącznie inskrypcje w języku rosyjskim mówiące o walce żołnierzy sowieckich, którzy zginęli za swoją ojczyznę. Z czasem zaczęła wchodzić w życie propagandowa narracja o przyjaźni, braterstwie i wdzięczności za tzw. wyzwolenie. Jeszcze trwały walki z Niemcami, a już na zajętych przez Armię Czerwoną ziemiach polskich tego typu obiekty wznoszono. W miarę upływu lat wykorzystywano przez polską administrację komunistyczną te możliwości, jakie dawały one w procesie indoktrynacji. Kolejne obiekty stawiane były niemal wyłącznie przez władze polskie. Zaczęto również dodawać nowe akcenty, nowy reżim musiał się bowiem uwiarygodnić. Upamiętniano już nie tylko „polsko-radzieckie braterstwo broni”. Tego typu miejsca miały na celu podkreślenie znaczenia ruchu komunistycznego w dziejach Polski, gloryfikowały m.in. Gwardię i Armię Ludową, różnego rodzaju aparatczyków, „utrwalaczy władzy ludowej” w Polsce po 1945 roku. Poprzez upamiętnienia propaganda w społeczeństwie się utrwałała.

**Pomimo odzyskania suwerenności w 1989 roku, dużej wiedzy historycznej, ciągle spotykamy się z głosami broniącymi formy upamiętnień związanych z ustrojem komunistycznym.**

W sporze dotyczącym dekomunizacji padają różne argumenty. We współczesnej narracji rosyjskiej można się spotkać ze stwierdzeniami, że my okazujemy niewdzięczność wobec szeregowych, biednych żołnierzy, którzy oddali życie za wol-

# ADAM SIWEK: PROCES DEKOMUNIZACJI JEST WAŻNYM ELEMENTEM WALKI O PRAWDĘ HISTORYCZNĄ

O dekomunizacji przestrzeni publicznej i roli upamiętnień z Adamem Siwkiem, dyrektorem Biura Upamiętnienia Walk i Męczeństwa Instytutu Pamięci Narodowej, rozmawia Tomasz Treпка

ność Polski, by Polska miała w swoich granicach Ziemię Zachodnie zabrane Niemcom, jako rekompensatę za straty wojenne. Zapomina się zupełnie, że do wybuchu II wojny światowej doprowadził sojusz hitlerowskich Niemiec i sowieckiej Rosji. Zapomina się o tym, że ta sama Armia Czerwona wkroczyła zbrojnie na ziemię polskie we wrześniu 1939 r. W konsekwencji tych działań Polska straciła połowę terytoriów wschodnich. Niestety, ale ten wątek jest skrupulatnie pomijany. Jednocześnie ataki na brak poszanowania dla prostych żołnierzy nie biorą pod uwagę tego, że naturalny szacunek dla poległych okazujemy dbając o ich groby. To państwo polskie utrzymuje na swoim terenie ponad 700 cmentarzy i kwater wojennych, na których spoczywają żołnierze sowieccy. Ci prości żołnierze sami w pewien sposób byli ofiarami tego zbrodnictwa i nieludzkiego systemu. Zaczynając od tego, jak była dowodzona Armia Czerwona, jak bardzo dowództwo nie liczyło się z ofiarami przeciętnych żołnierzy. Byli oni wykorzystywani do realizacji politycznych celów.

**Argumentów broniących form upamiętnień z okresu PRL pojawia się jednak więcej?**

Tak. Spotykamy się również z takim stwierdzeniem, że usuwając elementy propagujące komunizm, usuwamy jednocześnie elementy polskości, pozostawiając na Ziemiach Zachodnich jedynie elementy niemieckie. Jest to



**Adam Siwek**

Urodzony w 1975 r., historyk sztuki, dyrektor Biura Upamiętnienia Walk i Męczeństwa IPN. Autor książek: (z Andrzejem Krzysztofem Kunertem i Zygmuntem Walkowskim) *Polski cmentarz wojenny w Kijowie-Bykowni (czwarty cmentarz katyński)* (2012); (z Anną Koszow, Anną Wicką i Teresą Zacharą) *Powstanie styczniowe. Mogiły i miejsca pamięci*, t. 1-3 (2013).

jednak absurdem. Tych obiektów nie można traktować jako elementu polskości. Było to coś obcego, co miało propagować kłamliwą wizję

historii, więc nie możemy tego utożsamiać z jakimkolwiek polskim dziedzictwem. W miejsce usuwanych obiektów propagandowych po-

winny właśnie powstawać prawdziwe pomniki i upamiętnienia, które rzeczywiście będą się odnosiły do naszego dziedzictwa, polskiej historii i wartości.

**Ile jeszcze tego typu obiektów propagandowych znajduje się w Polsce?**

Jeżeli chodzi o grupę związaną z Armią Czerwoną jest ich już tylko kilka. To już końcówka tego procesu. Usuwanie przyspieszył znacznie apel prezesa Instytutu Pamięci Narodowej doktora Karola Nawrockiego skierowany do samorządów, by resztkę tych obiektów usunąć. Jednocześnie Instytut zaoferował wymierną pomoc w procesie dekomunizacji. Od tego momentu zniknęło 38 obiektów. Ciągłe jednak w przestrzeni publicznej znajduje się znaczna liczba, niestety bliżej nieokreślona, bowiem takich zestawień i statystyk nikt nie prowadził, pomników propagujących polską narrację komunistyczną, czyli tzw. utrwalaczy władzy ludowej, działaczy partii komunistycznej czy funkcjonariuszy aparatu represji.

**Wydaje się, że zmiana nazw ulic przebiega dość sprawnie. Jak dużo jest jeszcze do zrobienia w kwestii różnego rodzaju monumentów, tablic czy pomników?**

Proces dekomunizacji miał dwie fazy. Pierwsza to było usuwanie komunistycznego nazewnictwa z przestrzeni publicznej. Ten proces zakończył się sukcesem, nie licząc kilka niechlebnych wyjątków np. w Warszawie,

gdzie władze samorządowe zaskarżyły zarządzenie wojewody zmieniające 50 nazw ulic. Niestety, większość z tych nazw utrzymano. Drugi etap, czyli usuwanie tych fizycznych, materialnych śladów komunistycznej dominacji jest jeszcze przed nami. „Faza sowiecka” powoli się kończy, ale ten proces związany z „polskimi” działaczami, instytucjami czy wydarzeniami ciągle trwa. Stanowi to wyzwanie dla działalności Instytutu Pamięci Narodowej.

**Z jakimi reakcjami samorządów i lokalnych społeczności spotyka się biuro przy prowadzeniu działań dekomunizacyjnych?**

W ogromnej większości są to reakcje pozytywne, jest zrozumienie i wola współpracy. Zakładamy, że musi ona istnieć, ponieważ bez ich zgody nie moglibyśmy wejść na teren gminy z jakimiś pracami. Podobnie jest w przypadku mieszkańców. Poza nielicznymi incydentami, protestami pojedynczych osób, negatywnych reakcji nie obserwujemy. Wszystko staramy się oprzeć na porozumieniu.

**Zdarzają się również i takie sytuacje, że stare obiekty niszczą, nie wzbudzając już zainteresowania?**

Takie sytuacje także występują. Sama likwidacja, prace związane z wyburzeniem i rozbiórką obiektu wzbudzają zainteresowanie. Niekiedy są niefortunne sytuacje, że komunistyczny obiekt jest jedynym upamiętnieniem na terenie danej miejscowości. Jest to paradoks, że różnego rodzaju uroczystości rocznicowe, święta państwowe odbywały się przy takim komunistycznym pomniku, bowiem nie było żadnego innego. Czasami te pomniki przetrwały do naszych czasów tylko dlatego, że władze samorządowe borykały się z innymi problemami. Zagospodarowanie takiej przestrzeni jest równoznaczne z wygospodarowaniem określonych funduszy z budżetu miasta czy gminy. To jest wyzwaniem i rodzi problemy. Dlatego atrakcyjność oferty IPN polega na tym, by nie tylko usuwać tego rodzaju obiekty, ale również zastępować je innymi upamiętnieniami, które są często proponowane przez samorządy i lokalne społeczności. Zależy nam, by te inicjatywy wychodziły od drugiej strony, nie były odgórnie narzucane.

**Podobna sytuacja miała miejsce w Łubnicach w województwie świętokrzyskim,**

**gdzie jeden pomnik został zastąpiony innym.**

W większości przypadków jest decyzja, by w miejsce obiektu propagandowego postawić inny pomnik. Stosujemy taką uniwersalną formułę, jeżeli samorządy i lokalna społeczność nie zgłoszą swojego pomysłu na pomnik, to proponujemy upamiętnienie ofiar dwóch totalitaryzmów: niemieckiego nazizmu i sowieckiego komunizmu. Tak też było w przypadku Łubnic.

**Same Łubnice wydają się miejscem interesującym patrząc z perspektywy upamiętnienia.**

To miejsce jest symboliczne. Obiekt propagandowy stał przy szkole, a jednocześnie przy ruinach pałacu, którego zniszczenie jest symbolem tego, co przyniosła armia sowiecka Polsce. Pałac w Łubnicach mógłby dziś być perłą architektury barokowej, z jego powstaniem związany był wybitny holenderski architekt Tylman van Gameren. Pałac

pierwotnie należał do rodziny Lubomirskich, a później przechodził w ręce wielu zasłużonych rodzin arystokratycznych w Polsce. Został wysadzony jesienią 1944 r. na polecenie sowieckiego komendanta Łubnic. Należy pamiętać, że pierwsze rozgrabienie i dewastacja pałacu było dziełem wojsk rosyjskich w okresie insurekcji kościuszkowskiej. Dostrzegalne jest więc barbarzyństwo stale obecne w Rosji. Nieważne, jakie barwy niesione są na sztandarach.

**Prawdopodobnie, że Łubnice nie są ostatnią miejscowością w województwie świętokrzyskim, gdzie stoją jeszcze pomniki propagujące ustrój komunistyczny.**

Cieężko określić liczbę pomników, które podlegają jeszcze dekomunizacji w województwie świętokrzyskim. Tego typu miejsca pojawiają się wraz z przeprowadzaną kwerendą lub też są nam zgłaszane z zewnątrz. Ciągłe rozmawiamy z samorządami na temat

różnego rodzaju upamiętnień.

**Jak wygląda i trwa procedura dekomunizacji? Biuro samo gromadzi informacje dotyczące pomników?**

Staramy się sami przeprowadzać kwerendy, by rozpoznawać obiekty propagandowe. Część była nam zgłaszana przez różnego rodzaju organizacje, ale także same samorządy występowały zapytaniem, czy taki obiekt jest zgodny z zapisami ustawy o zakazie propagowania komunizmu. Jeśli uznano, że pomnik podlega wspomnianej ustawie, wtedy Instytut kierował zapytanie do samorządu o możliwość podjęcia współpracy, by taki obiekt usunąć i w jego miejsce wznieść nowy. Czasem sprawę załatwiano szybko, zdarzało się, że samorządy wolały postawić tę sprawę na sesji rady miasta czy gminy. Niekiedy przeprowadzano również konsultacje społeczne, więc ten proces służy nieco wydłużał. Fizyczne usuwanie zależy od skali

objektu, czy należy uzyskać pozwolenia budowlane, konserwatorskie, niekiedy trzeba przeprowadzić dodatkowe uzgodnienia. Czasem sprawę kończyliśmy w miesiąc, inne trwały kilka miesięcy.

**Oprócz dekomunizacji biuro prowadzi również działania na rzecz upamiętniania ważnych wydarzeń z dziejów Polski oraz zasłużonych osób.**

Jest to podstawowa misja biura określona w ustawie o Instytucie Pamięci Narodowej. Sprawujemy opiekę nad miejscami pamięci zarówno w Polsce, jak i poza granicami kraju. W pierwszym rzędzie jest to funkcja doradcza i ekspercka, ponieważ IPN opiniuje projekty nowych pomników oraz przekształcanie już istniejących. Podmioty, które takie inicjatywy podejmują muszą swoje projekty i plany przedstawiać Instytutowi Pamięci Narodowej do weryfikacji. W tym przypadku chodzi o to, by zadbać o zgodność historyczną treści i symboliki umieszcza-

nej na upamiętnieniach. Jednocześnie wspieramy inicjatywy oddolne, jak i sami realizujemy budowę czy remonty pomników w Polsce i poza granicami. Często zajmujemy się opieką nad cmentarzami i grobami wojennymi wspierając w tym zakresie wojewodów na podstawie ustawy o grobach weteranów walk o wolność i niepodległość Polski. W tym przypadku obszar naszych działań obejmuje praktycznie cały świat i dotyczy szerokiego zakresu historycznego, nie tylko XX wieku, ale również poprzez Wielką Emigrację XIX wieku, aż po Konfederację Barską.

**Czy dekomunizacja oraz upamiętnienia wpisują się w założenia polityki historycznej państwa polskiego?**

Jest to bardzo ważne narzędzie polityki historycznej. Od zawsze upamiętnienia były nośnikiem narracji państwa. Można to rozważać w różnych aspektach, bo wiem pomniki mają też swoją funkcję społeczną.

Stanowią przykład dla przyszłych pokoleń, są drogowskazem, promocją pewnych wartości i postaw. Są jednocześnie wyrazem wdzięczności państwa i narodu wobec jednostek zasłużonych lub ofiar, którym należy się pamięć. Groby polskich żołnierzy i weteranów stanowią świadectwo udziału narodu polskiego w II wojnie światowej, wkładu w zwycięstwo wolnego świata i poniesionej ofiary. Jest to bardzo ważne w walce o prawdę historyczną, w kontekście dyskusji, próby zniekształcania i relatywizacji dziejów Polski, a nawet wprost oskarżania Polaków m.in. o zbrodnie na społeczności żydowskiej. Wskazujemy, kto rzeczywiście był agresorem, a kto ofiarą. W tym kontekście bardzo ważną rolę odgrywają groby Polaków walczących z dwoma totalitaryzmami - to są argumenty, których nasi przeciwnicy nie są w stanie podważyć.

**Dziękuję za rozmowę.**

DR MAREK JEDYNAK

Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku

Między innymi już ponad 30 lat od upadku Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Tymczasem na Kieleczyźnie wciąż pokutuje mit powstały w latach sześćdziesiątych XX w. Mit związany z wpływowym działaczem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej - „towarzyszem” Mieczysławem Moczarem „Mietkiem” (właśc. Mikołajem Demką). W szczytowym okresie swojej kariery wchodził w skład Komitetu Centralnego PZPR, pełnił funkcję przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Przed wszystkim jednak uchodził za lidera frakcji tzw. partyzantów, dążących do osiągnięcia dominującej pozycji w kręgu elity władz komunistycznych w kraju. Celom politycznym służyło kreowanie mitów zniekształcających m.in. sytuację panującą podczas okupacji niemieckiej. Zgodnie z narracją „partyzantów” jednym z najsilniejszych ośrodków prowadzących walkę zbrojną z Niemcami było podziemie komunistyczne (Gwardia i Armia Ludowa). To właśnie na tej podstawie zbudowano jedną z legend założycielskich PRL, a także gromadzono prywatny kapitał polityczny jako uczestnika - bohaterskiego i odważnego dowódcy oddziałów Armii Ludowej walczącej z Niemcami podczas II wojny światowej.

# MIT „BITWY” POD GRUSZKĄ NALEŻY WRESZCIE ODCZAROWAĆ!



Pomnik „bitwy pod Gruszką” odsłonięty w 1952 r.



Widok na pomnik w miejscowości Gruszka

Wybór padł na potyczkę pod wsią Gruszka w gminie Radoszyce w powiecie koneckim. Tam też w drugiej połowie września 1944 r. dotarły oddziały AL, nazywane się szumnie „brygadami”. Słowo to nie miało w komunistycznym słowniku nigdy znaczenia jednostki wojskowej, która składałaby się z dwóch pułków piechoty. Prędzej były to brygady robotnicze, czyli grupy liczące co najwyżej kilkadziesiąt osób. Podobnie na ich czele nie stali dowódcy z wojskowym autorytetem, a przywódcy często bez wojskowego doświadczenia, których można porównać raczej do hersztów lub przywódców bandyckich sprzysiężeń.

W rejonie wsi Gruszka i Józwików znalazły się: 1 Brygada AL im. Ziemi Kieleckiej pod dowództwem mjr. AL Henryka Połowniaka „Zygmunta”, 2 Brygada AL „Świt” kpt. AL Tadeusza Maja „Łokietka”, 11 Brygada AL „Wolność” pod dowództwem st. lejtn. S. Riaszczenki, 1 kompania 10 Brygady AL „Zwycięstwo”, oddział AL im. Bartosza Głowackiego dowodzony przez Tadeusza Grochala „Tadka Białego” z Obwodu IV Krakowskiego i oddział skoczków sowieckich kpt. A. Filuka. Siły komunistyczne według źródeł własnych liczyć miały ok. 1500 ludzi (w tym ponad 700 z 1 Brygady AL). 26 i 27 września 1944 r. bojownicy AL otrzymali zrzucone broni i amunicji (m.in. ok. 350 pistoletów

Ciąg dalszy na str. 4

Ciąg dalszy ze str. 3

maszynowych, 10 moździerzy, 10 rusznic przeciwpancernych).

Propagandowy obraz przebiegu walk pod Gruszką (29 i 30 września 1944 r.) można znaleźć niemal w każdej książce wydanej do 1989 r. To właśnie za pośrednictwem wielonakładowych publikacji mit „bitwy pod Gruszką” stopniowo zyskiwał na popularności, a w szcztąkowej formie jest obecny na Kielecczyźnie także dziś.

W wolnej Polsce możemy (i musimy!) wreszcie demitologizować tego typu relikty polityki historycznej PRL. Tym bardziej jest to ważne teraz, gdy dysponujemy wiarygodnymi źródłami archiwalnymi, w tym pierwszymi wersjami wspomnień uczestników „boju”. Wydaje się, że najważniejsze świadectwo odnaleźli autorzy pracy *Tajne oblicze GL-AL i PPR*. To relacja zachowana w aktach personalnych Henryka Połowniaka „Zygmunta”, a więc „dowodzący spod Gruszki”. Dokument jako korespondencja wewnętrzna krążył pomiędzy Wydziałem Propagandy, Oświaty i Kultury Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kielcach a Wydziałem Historii Partii Komitetu Centralnego PZPR w Warszawie. Znajdziemy w nim następujący opis:

„We wrześniu 1944 r. podczas dwutygodniowego postojuskoncentrowanych sił partyzanckich AL Kielecczyzny doszło do ciężkiego boju z hitlerowcami i NSZ-em [sic!] w m. Gruszka w pow. koneckim. Mjr Połowniak, wraz z innymi cz[onkami] Sztabu, mimo otrzymywanych meldunków od zwiadowców AL i miejscowej ludności o zbliżającym się n[ie]p[rzyjacie]lu nie robił w kierunku zmiany miejsca postoju i oderwania się od n[ie]p[rzyjacie]la. Wobec jednak coraz bardziej następującego wroga stanęło zagadnienie stworzenia obrony okrzęjnej (n[ie]p[rzyjacie]l otoczył pierścieniem siły AL). Mimo że niektóre bataliony otrzymały rozkaz okopania się, to jednak zlekceważono zorganizowanie właściwej obrony okrzęjnej, mając do dyspozycji tak wspaniałą nowoczesną broń zrzuconą przez Armię Radziecką. Karygodne to zlekceważenie wyrażało się w tym, że w noc poprzedzającą ten bój, na kwatery, gdzie mieścił się Sztab, urządzono sobie bal z okazji imienin narzeczonej Połowniaka, ps. »Albinka«, której przygotowywano w tym celu nawet suknię balową. Tańce trwały całą noc; grały harmonie; pito wódkę, a hitlerowcy tymczasem mobilizowali swe siły i wraz z NSZ-em zacieśnili



Mieczysław Moczar - z kieliszkiem po lewej podczas spotkania z uczestnikami tzw. szturm na Berlin. Siedziba ZBoWiD w Warszawie, 1966 r.

wokół AL żelazny pierścień gotując się do zadania krwawego ciosu.

Nic też dziwnego, że w wyniku tej walki, dzięki karygodnemu stanowisku d[owód]ztwa na czele z Połowniakiem, AL poniosła olbrzymie straty w ludziach (około 70 [zabitych] i kilku dziesięciu rannych) oraz w sprzęcie bojowym, którego olbrzymia część świeżo otrzymana ze Związku Radzieckiego dostała się w ręce wroga”.

Obraz tragedii, a przede wszystkim braku kompetencji i bierności kadry dowódczej AL dopełnia meldunek jednego z sowieckich uczestników walk. W książce *Tajne oblicze GL-AL i PPR* czytamy: „według oficera sowieckiego J. Juszkiewicza (uczestnika tej walki), po stronie niemieckiej wystąpiły głównie oddziały tzw. »kałmuków«. Ze strony oddziałów AL i brygad sowieckich, poza stratami w walce, pozostałych 690 ludzi w czasie oblawy pod Gruszką w części mniejszej zdezerterowali, a w większej zostali rozpuszczeni do domów - czyli nastąpił faktyczny rozpad zgrupowania komunistycznego!” Wśród dezertów był m.in. Tadeusz Maj „Łokietek”, dowódca 2 Brygady AL!

Po wojnie liczbę strat własnych zwiększono o wszystkie ofiary walk w dniach 29 i 30 września 1944 r. Niemcy po otoczeniu pierścieniem lasów wokół miejscowości Gruszka, Gruszka-Gać, Józwiaków i Mularzów rozpoczęli ostrzał artyleryjski wioski. W czasie ostrzału mieszkańcy kryli się w okolicznych lasach lub prowizorycznych ziemiankach i schronach. Wskutek błędnego prowadzenia

walki przez komunistyczne dowództwo, Niemcom udało się przełamać partyzancką obronę i wdrzeć do wsi. W Gruszcze i Gruszcze-Gaci podpalili kolejno zabudowania, które nie spaliły się podczas ostrzału, natomiast wobec ludności cywilnej postępowano różnie. Niektóre osoby puszczano wolno, pojedyncze rozstrzeliwano, zaś większość (43 osoby, w tym 3 kobiety) zatrzymano do następnego dnia. W czasie eskortowania zebranych ludzi w kierunku wsi Sarbice umyślnie zostali oni wpędzeni na miny pozakładane przez partyzantów. Zginęło kilku mieszkańców. Pozostałych zapędzono do Łopuszna, skąd trafili do niemieckich obozów koncentracyjnych.

Rankiem 30 września Niemcy wkroczyli ponownie do Józwiaków i kolejno podpalali zabudowania, wprowadzając ze sobą około 20 mężczyzn. Przechesali także okoliczne lasy i wioski Łysów, Węgrzyn, Kapałów oraz przysiółki Mały Węgrzyn, zwany także Zabijak i Nowinki. W czasie tej akcji ujętych zostało kilkunastu mężczyzn. Z obydwu połączonych grup zwolniono ludzi chorych i inwalidów. Trzeci punkt zborny dla zatrzymanych znajdował się we wsi Grębosze, gdzie wszystkich razem przesłuchano i bito, zaś 11 rozstrzelano na nieużytkach pomiędzy wsiami Grębosze i Kaliga. Pozostali trafili prawdopodobnie na przymusowe roboty. Łącznie zatem zginęło 30 osób, rozstrzelanych na miejscu lub umyślnie wpędzonych na miny.

Chociaż fakty świadczyły o zupełnie innym przebiegu walk, tym gorzej było dla fak-

tów... Nie powstrzymało to tow. „Mietka” od podjęcia decyzji o zorganizowaniu Muzeum Walk Partyzanckich na Kielecczyźnie w pobliżu wsi Józwiaków. W trybie partyjnej decyzji okoliczne muzea i archiwa zostały wezwane do oddania do nowo powołanej placówki eksponatów, które uzasadniłyby sens istnienia izby pamięci w środku niczego, daleko od ośrodków miejskich. Swoimi eksponatami nie interesowano się ani w okresie świetności muzeum, ani po jego likwidacji. Jako nastolatek miałem okazję chodzić po nieczynnym i zniszczonym obiekcie. Wśród gruzów i śmieci można było znaleźć oryginalne niemieckie obwieszczenia z pieczęciami własnościowymi jednej z kieleckich placówek kultury.

W ten sposób szybko powstało muzeum, którego osi narracji została „bitwa” pod Gruszką. Ukazywać miała „męstwo” bojowców z AL, którzy w oficjalnym przekazie „poradzili sobie z niemiecką nawałą”. By wzmocnić tę narrację, rokrocznie organizowane były (i nadal są!) uroczystości rocznicowe. Aparat partyjno-państwowy angażował do tego zawsze szkoły, struktury Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, a także Związek Harcerstwa Polskiego. Wśród starszych harcerzy do dziś funkcjonuje nazwa „rajd Gruszka” lub „rajd na Gruszkę”. W latach słusznie minionych setki, a niekiedy i tysiące młodych ludzi pojawiały się na komunistycznych obchodach, by stanowiąc tło dla oficjeli i partyjnych kacyków.

Antywojenne wiece, na których przewijały się ha-

sła „walki o pokój” organizowane były pod odstoniętym w połowie lat pięćdziesiątych XX w. pomnikiem na skraju lasu we wsi Gruszka. Co ciekawe, dość szybko pierwotną płytę przysłonięto kolejną żeliwną. Nawet dla komunistów i ludzi żyjących w tamtych czasach pierwsza inskrypcja była przesadą... Napisano bowiem na niej, że oddziały AL walczyły pod Gruszką przeciwko Niemcom i współdziałającym z nimi oddziałem Narodowych Sił Zbrojnych. Na nowej, żeliwnej płycie treść była już pasująca do oficjalnego przekazu, nadal jednak gloryfikowała dokonania AL.

Rzeczywisty przebieg wydarzeń we wrześniu 1944 r. doskonale znany był uczestnikom dorocznych zjazdów. W materiałach Służby Bezpieczeństwa PRL zachowały się doniesienia związane z wypowiedziami, które padały wśród uczestników uroczystości. Warto zwrócić uwagę na meldunek tajnego współpracownika ps. „Komar”, który meldował o wypowiedziach jednego z kombatanów z szeregów Armii Krajowej na temat patrona uroczystości tow. Moczara: „to dziwkarz, pijus i obijus. W lubelskim nie prowadził żadnych walk. Za to przeniesiony został w Kieleckie pod kontrolą Korneckiego. W walkach pod Gruszką i Świnia Górą z jego winy AL poniesie poważne straty. Po wojnie sfałszował historię i wszystko przypisywał sobie - oczywiście same sukcesy. AL liczebnie była organizacją małą, nie taką jak się obecnie wyolbrzymia”. Z materiałów SB wynika, że doroczne wiece pod Gruszką cieszyły się złą opinią wśród weteranów z kręgów Armii Krajowej. Z 1974 r. znalazł się zapis: „była ałowska uroczystość w Gruszcze. Wszyscy ałowcy zostali udekorowani Krzyżami Kawalerskimi [Orderu Odrodzenia Polski]. Stworzyli sobie historię, ale jak się Niemcy pokazali, to zwiali”.

Także aparat administracyjny Wydziału Propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kielcach w swoich wewnętrznych sprawozdaniach ukazywał faktyczny cel kształtowania ideologicznego oblicza miejscowego społeczeństwa. Propagandyści nie uchyłali się od działań mających na celu reinterpretację historii i wygodne dopasowywanie faktów do głoszonych tez. Trwałe zniekształcanie świadomości obywateli i bezkrytyczne przyjmowanie elementów indoktrynacji stało się zasadniczym celem wszelkich rocznic i obchodów. Podczas obchodów dwudziestolecia Polskiej Partii Robotniczej,

trwających cały rok 1962, największy wiec antywojenny w województwie kieleckim odbył się pod Gruszką. Zgromadził ok. 20 000 osób, a wśród nich wielu byłych bojowców AL i partyzantów sowieckich. Z wiecem było połączone także nadanie imienia Gwardii Ludowej Koneckim Zakładom Odlewniczym. I choć sami funkcjonariusze PZPR uważali, że tego typu wiece kosztowały wiele wysiłku organizacyjnego i dużych nakładów finansowych, to uznawali poniesione koszty za odpowiednio wykorzystane.

Partyjni towarzysze nie mylili się w swoich ocenach. Chociaż minęło już ponad 30 lat od upadku w Polsce ustroju komunistycznego, legenda stworzona przez Mieczysława Moczara wciąż jest żywa. W 2014 r., w 70. rocznicę walk pod Gruszką Rada Gminy Radoszyce uroczystie podjęła uchwałę, by miejscu, gdzie znajdował się obelisk, nadać nazwę „Polana Chwały”. Trzy miesiące później wojewoda świętokrzyski uchylił uchwałę w trybie nadzoru jako niezgodną z obowiązującym prawem.

Dwa lata później, w 2016 r. weszła w życie ustawa o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz pomniki. Pomniki nie mogą upamiętniać osób, organizacji, wydarzeń lub dat symbolizujących komunizm lub inny ustrój totalitarny, ani w inny sposób takiego ustroju propagować. Również za podlegające usunięciu ustawodawca uznał pomniki odwołujące się do osób, organizacji, wydarzeń lub dat symbolizujących represyjny, autorytarny i niesuwerenny system władzy w Polsce w latach 1944-1989. Tym sposobem z przestrzeni publicznej zniknął wreszcie obelisk we wsi Gruszka.

Wydawałoby się, że głąz ten był jednym z ostatnich symboli oddziaływania komunistycznej propagandy na Kielecczyźnie. Tymczasem środowiska lewicowe w miejscu zlikwidowanego obiektu propagandowego postawiły... krzyż! I co ciekawe, uroczystości w Józwiakowie i Gruszcze trwają dalej. Uczestniczą w nich środowiska postkomunistyczne, czcąc swoich „bohaterów” i fałszywą legendę. Zmienił się tylko scenariusz, bo uroczystości upamiętniające bojowców z AL rozpoczynają się od... mszy świętej, o którą na pewno ałowcy pod Gruszką nie walczyli. Ale kto im w wolnej i niepodległej Polsce tego zabroni?

PIOTR JAŻWIŃSKI

Oddziałowe Biuro Upamiętniania  
Walki Męczeństwa IPN w Warszawie

**P**o zajęciu Warszawy przez Niemców wojskowy gubernator miasta nakazał usunięcie wszystkich napisów rosyjskich i orłów carskich. Polecenie dotyczyło gmachów rządowych i publicznych, ale także szklarni sklepowych. Wyjątek miały stanowić kościoły i pomniki. Mieszkańcy Warszawy ochoczo podchwycili tę inicjatywę, z czasem rozciągając ją także na patronów warszawskich ulic. Już 29 stycznia w dzienniku „Godzina Polski” ukazała się informacja, że: „Zarząd Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich postanowił wystąpić z inicjatywą zmiany nazw ulic Warszawy, na których pozostało narzucone, niechętnie przez ludność widziane piętno pochodzenia rosyjskiego”.

Nie uniknięto wówczas protestów. Awantura dotyczyła m.in. nazwy ulicy hr. Fiodora Berga, którą zamierzano zmienić na ulicę Romualda Traugutta. Mimo oporu „Bergerów” – tak bowiem ironicznie mówiono o obrońcach starej nazwy – działaczach endeckich i chadeckich, magistrat miasta zatwierdził nową nazwę. Podobnie było przy zmianie ulicy Włodzimierskiej przemianowanej na Tadeusza Czackiego, ulicy Erywańskiej zmienionej na Kredytową, Nowoaleksandryjskiej na Mokotowie w Puławską. Na fali tych zmian także plac św. Aleksandra stał się placem Trzech Krzyży.

Usunięto również najbardziej zniechęcające w Warszawie pomniki – symbole rosyjskiego panowania. Szczególną niechęć budziły dwa. Pierwszy to odsłonięty w lipcu 1870 r. pomnik feldmarszałka Iwana Paskiewicza – pogromcy powstania listopadowego. Jego demontaż rozpoczęto w końcu października 1917 r. Pomnik miał zostać zastąpiony upamiętnieniem ks. Józefa Ponia-towskiego, które znajdowało się wówczas w posiadaniu spadkobierców... Paskiewicza. Warto wspomnieć, że pomnik ks. Józefa Ponia-towskiego dłuta Bertela Thorvaldsena pozostaje do dziś potwierdzeniem kunsztu duńskiego mistrza. Do wspomnianej wymiany pomników jednak w tym czasie nie doszło. Dopiero po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej władze sowieckie oddały pomnik „Księcia Józefa” Polakom. Z kolei niechciany zarówno w Polsce, jak i Rosji sowieckiej pomnik Iwana Paskiewicza został oddany na złom i przetopiony. Ten sam los spotkał dwie żelazne, ośmioboczne stożkowe kolumny. Jedna stojąca na Woli symbolizowała zdobycie Warszawy w 1831 r.,

# DERUSYFIKACJA PRZESTRZENI PUBLICZNEJ W II RZECZPOSPOLITEJ NA PRZYKŁADZIE INICJATYWY PODJĘTYCH W WARSZAWIE



Widok z gmachu Teatru Wielkiego. Na pierwszym planie wieża soboru św. Aleksandra Newskiego w Warszawie

druga znajdująca się na Pradze upamiętniała rzekome zwycięstwo rosyjskie w bitwie grochowskiej. Oddane na złom zostały przetopione w latach dwudziestych XX w.

Drugim zniechęcającym rosyjskim pomnikiem w Warszawie było upamiętnienie wyższych oficerów polskich, którzy zginęli, starając się spacyfikować wybuch powstania listopadowego. Po upadku insurekcji car Mikołaj I osobiście zatwierdził projekt tego pomnika i przez cały czas nadzorował jego powstanie. Był też autorem umieszczonej na nim inskrypcji: „Polakom poległym 17(29) listopada 1830 r. Za wierność swemu Monarsze”. Pomnik miał formę trzynastometrowego obelisku, na którego postumencie znajdowały się cztery dwugłowe, połączone orły, a na ośmiu stopniach leżały odlane z żelaza lwy. Zresztą jego wygląd zainspirował „ulicznych poetów”, którzy ułożyli znaną w Warszawie, złośliwą rymowaną: „Osiem lwów i czterech ptaków pilnuje siedmiu łajdaków”. Na tablicy znajdowały się nazwiska oficerów, tj.: Maurycygo Haukego, Stanisława Potockiego, Józefa Nowickiego, Ignacego Blumera, Stanisława Trębickiego, Jana

Siemiątkowskiego i Filipa Mecz-szewskiego.

Początkowo pomnik znajdował się na placu Saskim, jednak po podjęciu decyzji o budowie soboru św. Aleksandra Newskiego przeniesiono go na plac Zielony (obecnie pl. Dąbrowskiego). Wniosek o zlikwidowanie pomnika zgłosił w imieniu środowisk niepodległościowych Gustaw Daniłowski – członek Rady Miejskiej.

Ponownie, gwałtownie protestowali „bergerzy” pod wodzą radnego Ignacego Rządu, który w niezwykle emocjonalnej przemowie stwierdził, że akt taki w chwili obecnej będzie uznany za przejaw polskiego barbarzyństwa na arenie międzynarodowej. Przekonywał, że może to zaszkodzić interesom Polski i może skompromitować Polaków w oczach światowych elit. Przeciwnicy pomnika okazali się być stronnictwem zdecydowanie silniejszym i bardziej zdecydowanym, doprowadzając do jego usunięcia w 1917 r. Gruz wywieziono, a metalowe elementy przejął niemiecki Wydział Surowców Wojennych. W takich okolicznościach pomnik „siedmiu łajdaków” wspomógł wysiłek militarny „kajzerowskich Niemiec”.

Właściwym symbolem procesu derusyfikacji w Warszawie było jednak wydarzenie inne – rozbiórka (wyburzenie) stojącego na placu Saskim soboru św. Aleksandra Newskiego. Sam plac został przemianowany przez Rosjan na plac Soborowy. Od samego początku sprawa ta poruszała mieszkańców Warszawy i wzbudzała wśród nich ogromne emocje. W rozmowach podnoszono, że: „sobór ten jest widomym symbolem naszej niewoli, hańby i ponizienia [...] My Polacy, nawet w ubogiej architektonicznie Warszawie mieliśmy i mamy ideę i nie możemy pozwolić na to, aby byle cham rosyjski psuł rzeczy piękne”. Obrońcy soboru zwani soborytami sprzeciwiali się wyburzeniu, podnosząc argumenty, a to retorsji wobec świątyń katolickich w Rosji i Ukrainie, a to wysokich kosztów przedsięwzięcia, wreszcie utraty obiektu o wartości artystycznej. Podczas trwającego sporu pojawił się również argument, że skoro sobór stał się świątynią katolicką, jego wyburzenie może zostać potraktowane jako świętokradztwo. Zwolennicy wyburzenia używali innych argumentów, przede wszystkim – że świąty-

nia swym bizantyjskim stylem i brakiem proporcji szpeci oraz przytłacza piękno historycznego placu. Ostateczna decyzja w sprawie losów soboru zapadła 31 stycznia 1920 r.

Podczas posiedzenia sejmowej podkomisji robót publicznych z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Robót Publicznych, Ministerstwa Sztuki i Kultury, miasta stołecznego Warszawy, Koła Architektów, Związku Budowniczych Polskich i Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości zdecydowano o zarekomendowaniu Sejmowi Rzeczypospolitej przyjęcie uchwały o rozbiórce całego obiektu, tj. soboru i dzwonnicy do fundamentów. Do prac wyburzeniowych po uchwaleniu uchwały, co nastąpiło 20 stycznia 1921 r. Prace posuwały się powoli ze względu na rozmiary obiektu. Dopiero 22 czerwca 1926 r. na łamach „Rzeczypospolitej” ukazała się notatka: „Ostateczne uprzątnięcie gruzów soboru z placu i oddanie go do użytku publicznego nastąpi w piątek dn[ia] 25 bm. w godzinach popołudniowych”.

Sobór św. Aleksandra Newskiego nie był jedyną cerkwią w Warszawie. Znaczna

ich część stała się na powrót kościołami katolickimi wcześniej zabranymi przez Rosjan i przebudowanymi na cerkwie. Na przykład sobór Trójcy Świętej to obecny kościół garnizonowy, a kościół św. Wawrzyńca znajdujący się na Woli to dawna cerkiew Matki Boskiej Włodzimierskiej.

Grekokatolikom zwrócono istniejącą do dziś cerkiew Trójcy Świętej, a cerkiew Piotra i Pawła została oddana ewangelikom. Obecnie pełni funkcję kościoła garnizonowego.

Cerkiew św. Martyniana do 1939 r. była kościołem garnizonowym 1 Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego – dziś jest katedrą kościoła polskokatolickiego.

Z przestrzeni publicznej usunięto natomiast cerkwie św. Olgi i św. Michała Archanioła, a po likwidacji cerkwi św. Tatyany przywrócony został dawny wygląd Pałacu Staszica. Zlikwidowano także kaplice prawosławne znajdujące się w gmachach publicznych, na dworcach kolejowych i w Łazienkach. Obecnie w Warszawie znajdują się dwie świątynie prawosławne, cerkwie św. Jana Klimaka na Woli przy cmentarzu prawosławnym oraz św. Marii Magdaleny na Pradze.

Wbrew pozorom proces derusyfikacji rozpoczęty u progu niepodległości nie przebiegał w zgodzie i w powszechnym patriotycznym uniesieniu. Były środowiska tzw. bergerów i soborytów, były protesty i głośny, jakże często także demagogiczny sprzeciw. Celną charakterystykę środowiska „obrońców” nakreślił Władysław Wankie. Znalazła się ona we wrześniowym numerze „Kuriera Polskiego” z 1919 r. Napisano wówczas: „Są [u nas] natury dyletanckie, ot takie fuszery życiowe, co same nie wiedzą, czego właściwie chcą, niezupełnie przepadają za »dawnymi, lepszymi czasami«, ale i obecne czasy im nie pasują, chcieliby jakiegoś kompromisu, jakiegoś porozumienia. [...] Ta kategoria oportunistów jest jako piasek w morzu, każdy, komu nie spadła synekura, każdy, który nie jest w żadnym ministerstwie, ani nawet Magistracie, zaczyna szukać sposobności, by gdzieś się przykleić, w jakiś sposób za-błysnąć choć na chwilę, jednocześnie dla tych miernot bez charakteru wszystko, co przypomina minione czasy, stanowi cenną pamiątkę, by nie powiedzieć relikwii, i temu tylko przypisać możemy, że tyle tych »pamiątek« po dziś dzień zaśmieca Warszawę”.

Być może warto powrócić do słów napisanych ponad sto lat temu. Niech każdy z Czytelników oceni, na ile pozostają one aktualne w obecnej rzeczywistości.

# PRZECIWIW PROPAGANDZIE TOTALITARNEGO ZNIEWOLENIA

DR MACIEJ KORKUĆ

Oddziałowe Biuro Upamiętniania  
Walki i Męczeństwa IPN w Krakowie

**D**oświadczenie totalitaryzmów przyniosło Polsce morze krwi i gigantyczne straty, których nie da się odrobić. Szacunek dla ofiar i troska o bezpieczeństwo przyszłych pokoleń obligują nas do przeciwdziałania jakimkolwiek formom gloryfikacji systemów zniewolenia.

Przyjęto się w Polsce używać uproszczonej nazwy „ustawa dekomunizacyjna”. Jej pełna, oficjalna nazwa to: Ustawa z dnia 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz pomniki.

„Ustawa dekomunizacyjna” to uproszczenie, które wprowadza w błąd, bowiem sugeruje, że chodzi o jeden tylko totalitaryzm, czyli komunizm. W rzeczywistości zakres merytoryczny tego aktu prawnego obejmuje propagowanie wszystkich ustrojów totalitarnych i ich szeroko pojmowanych symboli.

## Dwa totalitaryzmy

Ustawa stwierdza, że „nazwy jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej, w tym dróg, ulic, mostów i placów, nadawane przez jednostki samorządu terytorialnego” (a także: „szkoły i ich zespoły, przedszkola, szpitale, placówki opiekuńczo-wychowawcze, instytucje kultury oraz instytucje społeczne”) nie mogą upamiętniać, a więc siłą faktu - gloryfikować - „osób, organizacji, wydarzeń lub dat symbolizujących komunizm lub inny ustrój totalitarny”. Stwierdza także, że wymienione nazwy nie mogą również, „w inny sposób takiego ustroju propagować”. To jest zapis uniwersalny, dotyczący wszystkich totalitaryzmów.

Trzeba chwili uwagi, aby dostrzec te „inne ustroje totalitarne”. Bowiem w ustawie, w gruncie rzeczy, chodzi o zabezpieczenie Polski przed propagowaniem i gloryfikacją obu zbrodniczych totalitaryzmów.

I wszystkich innych nawiązujących do tych totalitaryzmów, które zostały nam narzucone przez Niemcy i Związek Sowiecki w XX w.: zaprowadzonego w 1939 roku przez Rzeszę Niemiecką systemu opartego o ideologię narodowego socjalizmu i wprowadzonego w tym samym roku we wschodniej połowie Polski, a potem narzuconego całemu krajowi systemu sowieckiego komunizmu.

Po nowelizacji dodano jeszcze w ustawie rozdział 2 zakazujący „propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez pomniki”. W nawiązaniu do przywołanych wcześniej przepisów stwierdza on, że również wystawiane w Polsce pomniki „nie mogą upamiętniać osób, organizacji, wydarzeń lub dat symbolizujących komunizm lub inny ustrój totalitarny, ani w inny sposób takiego ustroju propagować”. Przy tym, w sytuacji braku w polskim prawie legalnej definicji pojęcia pomnik ustawodawca doprecyzował, że chodzi o „kopce, obeliski, kolumny, rzeźby, posągi, popiersia, kamienie pamiątkowe, płyty i tablice pamiątkowe, napisy i znaki”.

Parlament podjął w ten sposób zadanie uporządkowania materii wielowątkowej, dotyczącej różnych wydarzeń, przemian historycznych i zmiennych losów jednostek w okresie zniewolenia Polski. Wbrew pozorom nie w każdym przypadku jest łatwe wyznaczenie granic dokładnie przyporządkowujących indywidualne biografie, wydarzenia, daty, jako symbolizujące komunizm bądź narodowy socjalizm. Owszem, tam, gdzie mamy do czynienia z próbą gloryfikacji takich postaci jak Włodzimierz Lenin, Józef Stalin, Bolesław Bierut, Adolf Hitler czy Hans Frank, względnie członków struktur takich jak organy aparatu represji komunistycznego, sowieckiego czy niemieckiego - nie ma problemów z jednoznaczными ocenami. Jednak bywają życiorysy zawiłane, decyzje przejścia na przeciwną stronę wolnościowej barykady. Zdarzają się struktury czy zjawiska historyczne, których nazwy były przyjmowane pod zafałszowanymi treściami. Wiadomo, że w Polsce partia komunistyczna

uczyniła przejmowanie cudzych szyldów, w tym nazw ugrupowań niepodległościowych (Stronnictwo Ludowe, Polska Partia Socjalistyczna, itp.), jednym z narzędzi rozpowszechniania i wzmacniania skuteczności propagandy. To samo dotyczyło propagandowo wyinterpretowanych faktów czy zawłaszczonych nazw i pojęć, które były wykorzystywane jako przykrycie rzeczywistych totalitarnych praktyk czy celów działania („wyzwolenie”, „demokracja” itp.).

## Granice

Finalnie więc ustawodawca, opracowując ostateczny tekst tego aktu prawnego, musiał zauważyć trudności z precyzyjnym określeniem zbioru podlegającego pod przepisy Ustawy. Na etapie przygotowań do przyjęcia ustawy były opracowywane katalogi enumeratywnie wymienionych struktur i instytucji, które uznane byłyby za symbolizujące komunizm. Wtedy zaangażowane w nich osoby, z naciskiem na struktury kierownicze, zostawałyby mechanicznie uznane za nieodpowiednich patronów obiektów ulokowanych w przestrzeni publicznej.

Jednak pojawiła się kwestia rozróżnienia indywidualnych przypadków postaw ludzkich w zależności od skali zaangażowania w funkcjonowanie i budowę systemu komunistycznego. W latach siedemdziesiątych XX w., kiedy liczebność PZPR osiągnęła trzy miliony członków, istniała w partyjnych dołach cała masa członków, którzy bynajmniej nie zamierzali się utożsamiać z propagandowym ateizmem, kultem bolszewickich i stalinowskich patronów oraz zgodą na podporządkowanie Polski sowieckiemu imperium. Wielu z nich nie miało siły charakteru pozwalającej na odrzucenie możliwości ułtwienia sobie życia za cenę formalnej przynależności do PZPR. Wiadomo, że cała masa szeregowych członków przyjęła członkostwo partii, licząc na ułatwienie awansu zawodowego, w pełni zależnego od zintegrowanych z partią władz państwowych. Nie jest to metoda robienia kariery przynosząca komukolwiek chlubę. Mimo to konieczne było wziąć pod uwagę realia życia w PRL, w czasach, kiedy przez kolejną dekadę pogłębiano zrośnięcie tych struktur upaństwowioną gospodarką, armią i administracją, która

potrafiła wymuszać różne zależności, wybierając np., kto ma szansę na przydział mieszkania. Zdarzało się, że to de facto skutkowało swoistym szantażem: przydział mieszkania za przynależność do partii. Ci ludzie w partii byli tylko „statystycznym wypełniaczem”, pozbawionym rzeczywistego wpływu na działania władz partyjnych. Trudno pochylać tego rodzaju życiowy oportunizm, ale nie oznaczało on aktywnego udziału w budowie komunizmu, a raczej poddanie się jego dominacji (tym większa chwała dla tych, którzy potrafili się i takim pokusom oprzeć).

Natomiast inny wymiar miała obsada lokalnych, wojewódzkich i centralnych stanowisk kierowniczych w partii i państwie, czyli swoisty „związek zawodowy funkcjonariuszy i dygnitarzy komunistycznej władzy”. To byli ludzie, którzy stawiali wprost na karierę polityczną w strukturach partii. Często zaczynając kariery na uczelniach i w zakładach pracy, stopniowo pięli się po szczeblach awansu, zajmując różne mniej lub bardziej eksponowane stanowiska w partii komunistycznej. Korzystając z profi-

stawali się częścią systemu komunistycznej opresji - na różnych szczeblach kariery w zakładzie pracy, w gminie, województwie czy wyżej. Oni z reguły byli aktywnymi współtwórcami systemu zniewolenia, nawet w warunkach lokalnych wpływającymi na to, jak kontrolowane jest społeczeństwo, jakie treści są narzucane w ramach propagandy itd. Oni też byli lokalnymi, wojewódzkimi i centralnymi twarzami systemu komunistycznego. I beneficjentami szeroko korzystającymi z jawnych i zakulisowych przywilejów władzy. Byli zarazem uzupełnieniem działań aparatu represji, którego komórki i jednostki organizacyjne oraz funkcjonariusze w sposób oczywisty oraz rzeczywiście aktywni tajni współpracownicy podlegają zakazom sformułowanym w Ustawie.

Było więc oczywiste, że ustawa nie mogła być skierowana we wszystkich szeregach, nierzadko biernych członków PZPR i partii satelickich, lecz w tych, którzy stanowili aktywny partyjny, grupy korzystające z udziału w totalitarnym systemie władzy, kosztem podporządkowanego społeczeństwa. Ostatecznie przyjęto rozwiązanie polegające z jednej strony na umieszczeniu artykułu wyjaśniającego, że „za propagujące komunizm uważa się także nazwy odwołujące się do osób, organizacji, wydarzeń lub dat symbolizujących represyjny, autorytarny i niesuwerenny system władzy w Polsce w latach 1944-1989”.

Natomiast kwestię analizy poszczególnych wydarzeń, działalności organizacyjnych i biografii poszczególnych osób przerzucono na Instytut Pamięci Narodowej. Przy tym nie nadano mu kompetencji do stwierdzenia nieważności uchwał w sprawie nadania nazw (tę zarezerwowano dla wojewodów), ale wyznaczono mu rolę instytucji opiniującej.

## Teraźniejszość i przyszłość

Powszechne jest jeszcze jedno domniemanie, również błędne, że ta ustawa jest narzędziem tylko i wyłącznie rozliczeń z przeszłością totalitaryzmów i z pozostałościami ich propagandy. Tymczasem mało kto zauważa, że ustawa



Demontaż obiektu propagandowego w Lubnicach, październik 2023 r.

FOT. INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

ma również charakter prewencyjny, gdyż dotyczy także nowych form gloryfikacji komunizmu, narodowego socjalizmu bądź innych ustrojów totalitarnych.

Tylko pozornie nie istnieje zagrożenie, że ktokolwiek dzisiaj w Polsce chciałby nadawać nowe nazwy symbolizujące zbrodnicze totalitaryzmy bądź gloryfikujące działaczy i ludzi współtworzących system totalitarny. Już pomijając działania w dobrych intencjach, oparte np. na braku wiedzy o skrywanych wątkach życiorysów, wciąż zdarzają się sytuacje będące przejawem niezwykle żywotności propagandowych kłamstw, zafałszowań percepcji zdarzeń, struktur organizacyjnych i nieprawdziwych biografii dawnych i nowych, lansowanych przez media w epoce komunizmu i dzisiaj.

W ostatnich latach na przykład środowiska dawnych żołnierzy sił zbrojnych PRL próbowały wybudować w Wadowicach pomnik ku czci jednej z jednostek Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, czyli wzorowanej na Wojskach Wewnętrznych NKWD komunistycznej formacji powołanej do zwalczania oporu niepodległościowego. Jeszcze w 2011 roku patronem jednego z gdańskich tramwajów był Adolf Butenandt, niemiecki biochemik, ale też zadeklarowany działacz NSDAP i współpracownik zbrodniarza prowadzącego w KL Auschwitz pseudoeksperymenty medyczne na dzieciach - Josefa Mengele. W obu przypadkach udało się sytuację zmienić: Gdańsk przestał promować tę postać, a odsłonięcie obiektu propagującego jednostkę KBW zablokowane.

Dzięki wejściu w życie Ustawy z 2016 r. udało się w Polsce zmienić wprost, bądź zmienić zakres znaczeniowy ponad 2,5 tys. nazw ulic propagujących komunistyczny totalitaryzm. Dopiero wtedy udało się zlikwidować m.in. ulice których patronami była Armia Czerwona (Orla, Górowo Iławieckie, Gozdnicza, Krosno Odrzańskie, Lipno, Prochowice, Szklarska Poręba i wiele innych). Zlikwidowane zostały nazwy ulic sowieckich generałów odpowiedzialnych m.in. za działania represyjne wobec polskiego społeczeństwa (gen. Stanisław Popławski, dowodzący m.in. tłumieniem powstania poznańskiego w 1956 r.) względnie wciąż nazwy ulic sławiących czołowych działaczy komunistycznych (Grzegorz Korczyński, Michał Rola-Zymierski, Aleksander Zawadzki itp.). Niestety, część samorządów podjęła działania ukierunkowane na przywrócenie nazw komunistycznych



- utrwalających niektóre zafałszowania propagandy komunistycznej z okresu PRL. Szczególnym przykładem jest pod tym względem Miasto Stołeczne Warszawa, gdzie polityczny konflikt działaczy Platformy Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości zawoalował przywróceniem licznych nazw, których istnienie jest trudne do pogodzenia z szacunkiem dla pamięci narodowej. Najbardziej wyrazistym przykładem jest przywrócenie w centrum Warszawy nazwy alei komunistycznej Armii Ludowej. Stało się tak, mimo że w ponad sześćdziesięciu innych przypadkach w kraju nazwy ulic Armii Ludowej zostały zmienione.

#### **Cmentarze i obiekty propagandowe**

Ustawa była także podstawą do usunięcia z przestrzeni publicznej wielu sowieckich obiektów propagandowych, względnie ich pozostałości. W tym kontekście wiele zamieszania wywołuje fakt, iż spod działania ustawy z 2016 r. wyjąto obszar w całości cmentarzy. Stało się tak, mimo że przedstawiciele Instytutu Pamięci Narodowej w czasie prac senackich nad projektem ustawy jednoznacznie wskazywali na brak zasadności umieszczenia takich zapisów. Wskazywali, że w okresie PRL cmentarze również były miejscem wystawiania symbolicznych obiektów propagandowych gloryfikujących komunistyczne zniewolenie, Związek Sowiecki i Armię Czerwoną oraz grupowania komunistyczne i ich działaczy. Wskazywano, że spod działania ustawy powinny być wyjęte groby i miejsca pochówków, a nie całe cmentarze. Niestety, uwag

tych w ostatecznym kształcie Ustawy nie uwzględniono.

W praktyce przyczynia się to do fałszywego uzasadniania odmowy zgody władz publicznych na usuwanie tego rodzaju komunistycznych i sowieckich obiektów propagandowych, niepowiązanych z pochówkami, pod pretekstem „zakazu” zawartego w Ustawie z 2016 r. W rzeczywistości Ustawa takich zakazów nie zawiera. Natomiast zgodnie z art. 5a - ustawy tej „nie stosuje się do pomników [...] znajdujących się na terenie cmentarzy albo innych miejsc spoczynku”. W rezultacie w przestrzeniach cmentarnych, między pochówkami, wciąż istnieją obiekty propagandowe gloryfikujące komunistyczny totalitaryzm i będące nośnikami treści fałszywych, hasel często wręcz obraźliwych dla pamięci narodowej. One wciąż są bulwersującym elementem propagandy komunistycznej. I stają się miejscem obywatelskich protestów przeciw obiektom podtrzymującym zafałszowania stalinowskiej wersji historii.

Co więcej, jest faktem, że w Federacji Rosyjskiej rewitalizacja komunistycznej propagandy stała się podstawą propagandowej aktywności władz rosyjskich kierowanej przeciw Polsce. Jednocześnie tak fałszywie opisywana przeszłość staje się pseudohistoryczną podbudową dla uzasadnienia otwartej agresji Rosji przeciw Ukrainie, rozpoczętej 24 lutego 2023 r. Nieprzypadkowo więc pozostawione w przestrzeni cmentarnej sowieckie obiekty propagandowe stały się przedmiotem działań wyrażających protest przeciw tejże agresji. Niestety, tego rodzaju zapisy nie mogły uchronić przed kłopotami ludzi protestujących przeciw in-

wazji Rosji poprzez oblewanie farbą sowieckich obiektów propagandowych.

Takie zdarzenie miało miejsce m.in. w Radomiu. Dotyczyło obiektów propagandowych przeniesionych po upadku komunizmu z centrum miasta na teren Cmentarza Prawosławnego przy ul. Warszawskiej. Trudno skądinąd nie zauważyć, że traktowanie cmentarza wojennego jako śmietniska komunistycznej propagandy narusza równość miejsc pochówku. Również w odniesieniu do sowieckich cmentarzy wojennych.

W dniu 23 marca 2022 r. dwa sowieckie obiekty propagandowe, ustawione na obszarze cmentarnym w pobliżu grobów żołnierzy sowieckich, zostały oblane czerwoną farbą. Żaden z sąsiadujących z tym miejscem z grobów nie został naruszony. Co więcej, nie został naruszony zlokalizowany na terenie cmentarza rzeczywisty pomnik (a nie obiekt propagujący komunizm), składający się z trzech prawosławnych krzyży oraz głazu z tablicą i inskrypcją o treści rzeczowej, zgodnej z faktami, informującej o spoczywających na cmentarzu żołnierzach sowieckich).

Mimo to prokuratura zarzuciła uczestnikom zdarzenia, że dokonali „znieważenia pomnika żołnierzy radzieckich, poprzez oblanie pomnika czerwoną farbą, tj. popełnienie przestępstwa z art. 261 Kodeksu karnego” (to przepis: „Kto znieważa pomnik lub inne miejsce publiczne urządzone do upamiętnienia zdarzenia historycznego lub uczczenia osoby, podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności). Tymczasem warto zauważyć, że oprócz upamiętnienia osób znaczenie słowa pomnik jest

ściśle powiązane z faktami, z wydarzeniem, które miało miejsce. Według Słownika Języka Polskiego PWN pomnik to posąg, obelisk, płyta itp., wzniesione ku czci jakiejś osoby lub dla upamiętnienia jakiegoś wydarzenia. Jak już wyżej zostało wskazane w prawie powszechnie obowiązującym brak jest legalnej definicji pomnika. Prawo budowlane wprawdzie wymienia pomnik jako jeden z rodzajów budowli - nie precyzując jednak tego pojęcia. Tymczasem biorąc pod uwagę, że w latach 1944-1945 nie miało miejsca wyzwolenie ziem polskich przez Armię Sowiecką, lecz zniewolenie Polski przez ZSRS oraz narzucenie polskiemu społeczeństwu komunistycznego totalitaryzmu.

W związku z tym, że w wyniku zajęcia Polski przez Armię Czerwoną nie zaistniał fakt odbudowy wolnego i niepodległego państwa (taka jest zawartość semantyczna pojęcia wyzwolenie), nie ma racjonalnej możliwości, aby stwierdzić, że zaistniało wydarzenie, które bez fałszu można określić jako wyzwolenie ziem polskich przez Armię Czerwoną. A taki propagandowy wyraz nadawano obu tym obiektom propagandowym od początku ich istnienia w Radomiu. Oba obiekty nie zasługiwały więc na miano „pomnika”, a były od początku obiektami propagandowymi - architektoniczną formą utrwalenia propagandowych zafałszowań. Trudno uważać za uzasadnione ściganie uczestników takiej formy protestu, którzy - podkreślił raz jeszcze - nie naruszyli w najmniejszym wymiarze ustawionych między grobami prawosławnych krzyży z tablicą rzeczowo informującą o pochowanych czerwoarmistach.

Na szczęście po wielu miesiącach od zdarzenia sprawa - dzięki pomocy prawnej Ordo Iuris - została umorzona, ale pokazuje ona problem w całej rozciągłości.

#### **Kodeks karny i Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej**

Warto więc zwrócić uwagę, że niezależnie od treści Ustawy z 2016 r. w polskim prawie istnieją inne przepisy, które w sposób jednoznaczny zakazują propagandy komunizmu, narodowego socjalizmu (nazizmu), faszyzmu i innych ustrojów totalitarnych. One również mogą i powinny być podstawą, na której może opierać się ochrona polskiej przestrzeni publicznej przed gloryfikacją systemów komunistycznych. Aktualny kształt ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. wprowadzającej nowy Kodeks Karny w sposób jednoznaczny zakazuje jakichkolwiek form promocji tych zbrodniczych ideologii. Penalizuje ona w artykule 256 propagowanie publiczne „nazistowskiego, komunistycznego, faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa” oraz publiczne propagowanie ideologii nazistowskiej, komunistycznej, faszystowskiej”. Współgrają z tymi zapisami przepisy art. 13 Konstytucji RP, który stwierdza, że „zakazane jest istnienie partii politycznych i innych organizacji odwołujących się w swoich programach do totalitarnych metod i praktyk działania nazizmu, faszyzmu i komunizmu, a także tych, których program lub działalność zakłada lub dopuszcza nienawiść rasową i narodowościową, stosowanie przemocy w celu zdobycia władzy lub wpływu na politykę państwa albo przewiduje utajnienie struktur lub członkostwa”. Te zakazy ściśle wpisują się w wyciąganie wniosków z doświadczeń dwudziestowiecznej przeszłości Polski.

Tym ważniejsze jest na koniec podkreślenie, że wojna na Ukrainie pokazała aż nadto wyraźnie, że w dzisiejszych czasach rewitalizacja zafałszowań propagandowych i gloryfikacja systemu totalitarnego oraz jego zwycięstw, niosących zniewolenie innych narodów, wciąż może być i jest podbudową ideologiczną dla brutalnej agresji jednego państwa przeciw drugiemu.

Należy dostrzegać, że zakaz jakiegokolwiek propagandy systemów totalitarnych jest nie tylko częścią walki o szacunek dla ofiar Rzeszy Niemieckiej, Związku Sowieckiego i satelickich komunistycznych reżimów, ale także ważnym elementem dbałości o bezpieczeństwo narodowe dzisiaj i w przyszłości.

## ARCHIWUM PEŁNE PAMIĘCI

**7** grudnia 2023 r. to ważny dzień dla Instytutu Pamięci Narodowej. Szczególnie dla archiwistów oraz osób codziennie korzystających z zasobów naszych archiwów. Tego dnia serdecznie dziękujemy wszystkim darczyńcom, którzy zdecydowali się przekazać w nasze ręce materiały ze zbiorów rodzinnych. Tego dnia zachęcamy również wszystkich Państwa do poznania bogactwa zasobu archiwalnego przechowywanego obecnie w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, 11 Oddziałowych Archiwach Instytutu Pamięci Narodowej oraz 5 archiwach delegatur Instytutu Pamięci Narodowej.

To właśnie dzięki zaufaniu darczyńców oraz profesjonalizmowi archiwistów Instytutu budowane jest Archiwum Pełne Pamięci. Obecnie to istotna część naszego zasobu, stworzona dzięki pomocy 2154 darczyńców (osób prywatnych oraz szeroko pojętych stowarzyszeń i organizacji) rozsianych po całym świecie. Od 2017 r. projekt ten realizowany jest również w archiwum delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach.

To aż 108 kolekcji przekazanych przez osoby prywatne, często najbliższych członków rodzin. To także obszerne zbiory stowarzyszeń i organizacji. Naszymi darczyńcami instytucjonalnymi są: Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej w Kielcach Okręg Kielce, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Środowisko „Szaraków” w Skarżysku-Kamiennym, Związek Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i byłych Więźniów Politycznych Świętokrzyski Zarząd Wojewódzki w Kielcach, Stowarzyszenie Pamięci Święto-

krzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury-Nurt”, Związek Sybiraków w Kielcach oraz Koło Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej 4. Pułku Piechoty Legionów AK w Kielcach.

Niezmiennie zachęcamy do tworzenia naszego kieleckiego Archiwum Pełnego Pamięci. Dzięki Państwa zaufaniu, odpowiedzialności oraz dużej wrażliwości wobec historii, materiały rodzinne fotografie, zapiski, drobne pamiątki trafiają do archiwów Instytutu Pamięci Narodowej. Tam pod opieką archiwistów poszczególne kolekcje są opracowywane, materiały poddawane konserwacji i digitalizacji. Następnie są udostępniane historykom i publicystom, dzięki którym inspirowana historia Polski jest opowiadana. Często także poza granicami naszego kraju.

Jeszcze raz wszystkim Państwu ogromnie dziękujemy za okazane zaufanie. Chroniąc bowiem materiały rodzinne, dbamy o pamięć wspólną, pamięć małych i tej jednej, wielkiej Ojczyzny.

Wszystkich Państwa zainteresowanych przekazaniem zbiorów rodzinnych, pamiątek, a także pojedynczych dokumentów zapraszamy do kontaktu z Andrzejem Strzeleckim, koordynatorem projektu Archiwum Pełnego Pamięci w delegaturze Instytutu w Kielcach (41 340 50 60) oraz z pracownikami Wydziału Archiwalnego (telefon ogólny: 41 340 50 70). Zapraszamy także do naszej siedziby przy al. Na Stadion 1, 25-127 Kielce (dojazd liniami autobusowymi nr 4 i 103).

Dziękujemy i zapraszamy do budowania wspólnego Archiwum Pełnego Pamięci.

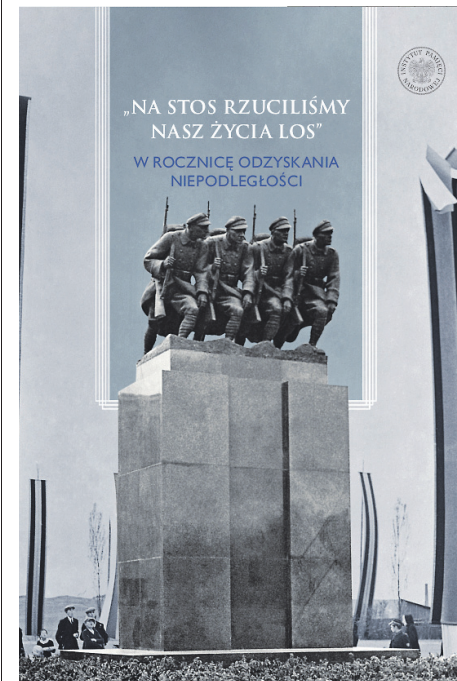
## NA STOS RZUCILIŚMY NASZ ŻYCIA LOS

**W** ramach tegorocznych obchodów Narodowego Święta Niepodległości w Centrum Edukacyjnym Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach odbyła się promocja książki: „Na stos rzuciliśmy nasz życia los”. W rocznicę odzyskania niepodległości pod redakcją prof. Stanisława Wiecha z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach oraz dr. Michała Zawiszy z delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach.

22 listopada w Centrum Edukacyjnym IPN „Przystanek Historia” w Kielcach spotkali się redaktorzy publikacji oraz miłośnicy historii najnowszej. Dyskutowano o najnowszych dziejach Polski - okresie niewoli oraz czasie odzyskania niepodległości.

Tematyka spotkania w sposób oczywisty odnosiła się do zawartości promowanej książki. Ta składa się z czternastu artykułów autorstwa badaczy XIX i XX w. - Andrzeja Nowaka, Wiesława Cabana, Zbigniewa Z. Niebelskiego, Doroty Suli, Stanisława Wiecha, Jerzego Z. Pająka, Małgorzaty i Marka Przeniosłów, Jerzego Gapysa, ks. Tomasza Gocela, Adama Massalskiego, Grzegorza Kulki, Zbigniewa Zaporowskiego, Jacka Legiecia oraz Lidii Michalskiej-Brachy. W swoich tekstach podjęli oni próbę odpowiedzi na szereg pytań związanych z okresem niewoli, czasem wielkiej wojny oraz narodzinami Niepodległej.

Historycy przedstawili koncepcję odbudowy oraz przebieg ówczesnych dyskusji nad tym, jaki kształt powinno przybrać niepodległe państwo. W pracy znajdziemy także interesujące teksty dotyczące sytuacji Polaków w Rosji carskiej, a także spojrzenia elity ówczesnego Imperium na „sprawę polską”. Poruszono także tematykę regionalną. Na przy-



kładzie dokumentacji kościelnej omówiono stan świadomości ludności wiejskiej w parafii Imielno oraz sytuację w diecezji kieleckiej. Ważny dla tożsamości dzisiejszych mieszkańców regionu jest artykuł porządkujący naszą wiedzę o kielczanach legionistach poległych podczas I wojny światowej.

Serdecznie zapraszamy do lektury książki: „Na stos rzuciliśmy nasz życia los”. W rocznicę odzyskania niepodległości, red. S. Wiech, M. Zawisza, Kielce - Warszawa 2023, ss. 327.

## ARCHIWUM PEŁNE PAMIĘCI



**NIE POZWÓL ZAPOMNIEĆ  
PRZEKAŻ DOKUMENTY  
DO ARCHIWUM IPN**



[www.archiwumpamieci.pl](http://www.archiwumpamieci.pl)

e-mail: [app@ipn.gov.pl](mailto:app@ipn.gov.pl) tel. +48 600 974 144

## OFIAROM STANU WOJENNEGO. ZAPAL ŚWIATŁO WOLNOŚCI

**I**nstytut Pamięci Narodowej tradycyjnie zaprasza do udziału w kampanii społecznej „Ofiarom stanu wojennego. Zapal Światło Wolności”. W dniu 13 grudnia 2023 r. w 42. rocznicę rozpoczęcia wojny „polsko-jaruzelskiej” wspomniemy zamordowanych i represjonowanych przez władzę komunistyczną w Polsce.

Aby się włączyć, wystarczy niewiele. 13 grudnia (piątek) o godz. 19.30 wystawmy w swoich oknach zapalone świece. W ten sposób przypomnimy znaczenie daty 13 grudnia, a także nawiążemy do historycznego gestu, jaki

wobec Polaków w Wigilię Bożego Narodzenia 1981 r. wykonały tysiące mieszkańców wolnego świata.

Czterdzieści dwa lata temu na znak jedności z rodakami świecę w oknie Pałacu Apostolskiego w Watykanie zapalił Jan Paweł II. Do tego samego wezwał również ówczesny prezydent USA Ronald Reagan. W swoim bożonarodzeniowym orędziu do narodu powiedział: „Niech płomień milionów świec w amerykańskich domach będzie świadectwem, że światła wolności nie uda się zgasić”.

**ZAPAL  
ŚWIATŁO  
WOLNOŚCI**

**13 grudnia  
19.30**